

## OBCHODY WYBUCHU 70 ROCZNICY II WOJNY ŚWIATOWEJ I ŚWIATOWY ZJAZD KOMBATANTÓW

Wrażenia z uroczystości najlepiej oddaje mój list, który napisałam do Ministra Weteranów Janusza Krupskiego.

Szanowny i Drogi Panie Ministrze,

Jestem pod silnym wrażeniem tak wspaniale zorganizowanych obchodów 70-lecia Wybuchu II Wojny Światowej i Światowego Zjazdu Polskich Kombatantów.

Od chwili zaczęcia się Zjazdu do chwili jego zakończenia byliśmy otoczeni szacunkiem, serdecznością i opieką.

Program był niezwykle urozmaicony i ciekawy zapoczątkowany uroczystą Mszą Świętą w katedrze św. Jana, poprzez obchody prowadzące do kulminacyjnego momentu 1-szego września na Westerplatte i zamknięty oddaniem hołdu Królowej Polski, Najświętszej Marii Pannie na Jasnej Górze.

Wybór hotelu zapewnił wygodę wszystkim kombatantom, nie zapominając też o opiece lekarskiej. Młodzi ludzie, którzy się nami opiekowali wykazali wielką uprzejmość i cierpliwość wobec wiekowych kombatantów, którzy się czasem gubili, czasem niecierpliwiili i których trzeba było ciągle liczyć w autobusach.

Na ręce Pana Ministra składam podziękowanie dla wszystkich organizatorów i naszych „Aniołów Stróżów”, którzy się nami opiekowali, a Panu, Panie Ministrze, któryś był duszą tego Zjazdu, Bóg zapłać!

Z serdecznymi pozdrowieniami

Ewa Ponińska-Konopacka

29 sierpnia znalazłam się z moją córką Małgosią, która mi towarzyszyła w podróży, w Hotelu Novotel w Warszawie, znajdującym się na rogu Ulicy Marszałkowskiej i Aleji Jerozolimskich. Hotel stał się naszym domem przez następny tydzień.

W czasie pierwszej kolacji w ogromnej Sali jadalnej usiadłyśmy przy stole nakrytym na 8 osób. Nawiązała się rozmowa z dwoma kombatantami, którzy przyjechali z Białorusi, mieszkający koło Grodna. Bardzo się ucieszyli, gdy Małgosia powiedziała, że zrobi im zdjęcia, które prześle im po Zjeździe. Napisali swoje adresy po rosyjsku bojąc się, że inaczej listy nie dojdą. Z ich opowiadań było widać, jak ciężko się żyje Polakom na Białorusi.

Niedziela, 30 sierpnia zaczęła się uroczystą Mszą Św. W Katedrze Św. Jana na Starówce, pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Kazimierza Nycza. Dla wielu powstańców było to miejsce grozy, walące się mury pod bombami i walki w płonących ruinach, a teraz znów jest piękna i wzniosła katedra, znów służąca Bogu.

Po południu pojechaliliśmy autokarami do Muzeum Wojska Polskiego. Kombatanci byli honorowymi gośćmi w czasie otwarcia wystawy 'Wojsko Polskie II Rzeczypospolitej' Gościem specjalnym był Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ryszard Kaczorowski. Dużo humoru wprowadził Dyrektor Muzeum Wojska Polskiego, który przedstawiał mówców w bardzo wesoły sposób, dzięki niemu wszyscy mogli się trochę pośmiać. Wystawa była ciekawa, przedstawiająca codzienne życie polskiego rekruta. Były też sale z innych okresów historii polskiej, na przykład z ciekawością oglądałam wspaniałe buławy hetmańskie i obrazy z pól

bitewnych. Potem szukałam i znalazłam na innej sali portret Stefana Grota-Roweckiego, naszego tragicznego bohatera Armii Podziemnej.

Wieczorem, w czasie wspólnego obiadu, deklamował swój wiersz ks. płk. Witold Kazimierz Lew-Kiedrowski, który ma 98 lat, odznacza się świetną pamięcią i niebywałym życiorysem. Pomimo zdeformowanych rąk przez tortury niemieckie i inne straszne przeżycia w obozach koncentracyjnych, a po wojnie w więzieniach UB, jest pogodny, powiedziałabym radosny. Mieszka w Paryżu i dalej prowadzi czynne życie. Dostał w prezencie polski mundur z dystynkcjami pułkownika. Dla kontradm. Jerzego Tumaniszwilli Polska Marynarka Wojenna sprawiła biały, galowy mundur admirałski, tak ozdobny złotymi sznurami i naszywkami, że kontradmirał, człowiek szczupły i drobny powiedział, że mundur waży chyba dwa kilogramy.

31 sierpnia wyjechaliśmy do Sejmu na spotkanie z Marszałkiem Sejmu RP Bronisławem Komorowskim. Po jego przemówieniu, przemawiał Minister Janusz Krupski, a na końcu były Marszałek pierwszego Sejmu III RP Wiesław Chrzanowski. Wszystkie przemówienia były tematem związane z wybuchem II Wojny Światowej i roli którą odegrali kombatanci. Po spotkaniu wszyscy rozproszyli się po sali żeby porozmawiać i fotografować się z marszałkami. Prof. Wiesław Chrzanowski to kolega z barykady mojego męża, z jego młodszym bratem, który został rozstrzelany przez Niemców, mój mąż studiował architekturę. Po spotkaniach w Sejmie był wyjazd do Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i pola Bitwy nad Bzurą, oraz rekonstrukcja historyczna i inscenizacja obrony Sochaczewa. Musiałam się szybko zdecydować, czy jechać ze wszystkimi, czy też pozostać na miejscu i dłużej porozmawiać z Wiesławem Chrzanowskim, starym przyjacielem.

Moja córka Małgosia już rano pojechała pociągiem do Gdańska na dalsze obchody. 1 Września uroczystości na Westerplatte rozpoczęły się o godzinie 4.40 nad ranem. W tym samym momencie 70 lat temu, zagrzmiały działa pancernika niemieckiego „Schleswig-Holstein” ostrzeliwując Westerplatte, rozpętując II Wojnę Światową.

Przy udziale najwyższych władz państwowych zebrali się na Westerplatte zaproszeni burmistrzowie zniszczonych przez wojnę miast Niemiec, Polski i Rosji, każdy z garstką ziemi swojego miasta, którą wrzucali do wspólnej urny na znak pokoju. W półmroku płonęły znicze, a potem stada białych gołębi uleciały w górę.

Mnie przypadła inna część obchodów, o godzinie 10.30 wyruszyliśmy autokarami z hotelu, razem z całym gabinetem ministerialnym i trasą zamkniętą przez wozy policyjne jechaliśmy z dużą szybkością przez wszystkie czerwone światła na lotnisko wojskowe. Podróż samolotem trwała półtorej godziny. W samolocie siedziałam obok prof. Macieja Nowickiego Ministra Środowiska i „Secretary of State” pana Eugeniusza Grzeszczaka, rozmowa, łatwo zgadnąć, potoczyła się na tematy związane z ochroną otoczenia, problemy z brakiem wody, zanieczyszczenie powietrza itd. Po wylądowaniu w Gdańsku, znów była szybka jazda w asyście policji wzdłuż drogi ozdobionej biało-czerwonymi flagami. Przyjechaliśmy do Hotelu Hanza położonym nad głównym kanałem, tam czekały na nas stoły zastawione przekąskami i napojami. O 12.30 z przystani Żeglugi Gdańskiej odplynęliśmy statkiem na Westerplatte, do ministrów dołączył b. Prezydent Lech Wałęsa.

Dzień był słoneczny i gorący. Wspaniały pomnik na Westerplatte osadzony na wysokim wzgórzu porośniętym krzakami, z daleka górował nad widnokregiem. Z przystani, weszliśmy po płaskich szerokich schodach na wyznaczone miejsca. Pod każdym krzesłem znajdował się parasol od słońca i słuchawki z odbiornikiem do tłumaczeń w różnych językach.

Naprzeciwko nas była estrada dla zaproszonych dostojników z baldachimem zasłaniającym od słońca. Po odegraniu hejnału przemawiał Prezydent Lech Kaczyński, w swoim

przemówieniu podkreślał, że dobre stosunki między narodami muszą być oparte na prawdzie historycznej, mówił, że każdy kraj może popełnić błędy, Polska też popełniła duży błąd polityczny zajmując Zaolzie w roku 1938, ale Polska też oczekuje od swoich sąsiadów, oparcia stosunków sąsiedzkich na prawdzie historycznej. Potem przemawiał Jerzy Buzek Przewodniczący Unii Europejskiej, on i następny mówca Premier Donald Tusk skoncentrowali się bardziej na przyszłości i dalszej współpracy z sąsiadami.

Chancellor Angela Merkle przemówiła wzruszająco, tak jak oczekiwali to Polacy, którzy tak strasznie ucierpieli w czasie ostatniej wojny. Następny był Premier Władimir Putin, który zaczął swoje przemówienie od gloryfikowania zasług Armii Czerwonej i zwyciężkim zakończeniu wojny, zaledwie w paru słowach przyznał, że były błędy w okresie stalinowskim. To co powiedział było zupełnie nie wystarczające, wobec ogromu zbrodni stalinowskich. Dobrze wiedział, że w czasie gdy przemawia, w Rosji, szykuje się kampania anty-polska, składająca winę na Polskę za rozpętanie II Wojny Światowej. Stalin jest wybielany pomimo, że podpisał w sekrecie pakt Ribbentrop-Molotow z Hitlerem, który zatwierdzał czwarty rozbiór Polski. Potem przemawiali reprezentanci Francji i Szwecji. Anglia i St. Zjednoczone nie przysłały swoich reprezentantów.

Wróciliśmy statkiem do Gdańska, a do Dworca Artusa szliśmy spacerem z ministrami przez Zieloną Bramę główną ulicą Gdańska, odgrodzoną taśmami po obu stronach od publiczności, która się zgromadziła żeby nas witąć.

Przyjęcie wydane przez Premiera Donalda Tuska w Dworze Artusa było wspaniałe. Pewnie najlepsi kucharze prześcigali się w swoich wyrobach i dekoracyjnie podanych potrawach. Ja niestety przy takich okazjach nie mam apetytu, ale pełna podziwu przyglądałam się potrawom i wzięłam sobie tylko zupeł. Wróciliśmy tego samego wieczoru samolotem do Warszawy.

2 września rozpoczął się spotkaniem uczestników Zjazdu z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim, połączone z nadaniem odznaczeń państwowych kombatantom. Wewnątrz pałacu zachwyciłam się przepięknym wykończeniem pałacowych schodów i komnat. Pałac należał kiedyś do Potockich, Radziwiłłów, potem do Namiestnika, ma długą historię. Stosunkowo mniej zniszczony od innych budynków teraz został odnowiony przez historycznych speców. Użyte zostały najlepsze materiały przy rekonstrukcji, to też wewnątrz robi świetne wrażenie. Schody z białego marmuru zaprowadziły nas na pierwsze piętro na bardzo dużą salę podpartą kolumnami pokrytymi zielonym marmurem, tutaj podłoga była z drzewnej mozaiki. Usiedliśmy na przygotowanych stylowych krzesłach, a gdy wszyscy się zbrali, wkroczyło trzech chorążych ze sztandarem prowadzonych przez oficera, potem zagrano hejnat i pojawił się Prezydent. Prezydent miał do nas krótkie przemówienie w którym wspomniął wydarzenia II Wojny Światowej i jej konsekwencje. Potem dekorował kombatantów. Nawyższe odznaczenie, Order Białego Orła otrzymał gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, następnie kilku kombatantów otrzymało Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, inni Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Po nadaniu odznaczeń Prezydent przechadzał się rozmawiając z kombatantami. Byłam zupełnie zaskoczona, gdy mi przyznano Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Jednak z powodu mojego podwójnego obywatelstwa, będę musiała czekać na zezwolenie Rządu Kanadyjskiego, myślę, że go otrzymam w Ottawie. Potem wszyscy zostaliśmy zaproszeni na parter na wielkie przyjęcie. Znowu oglądałam cuda kucharskich wyczynów i z przejęcia znowu zabrakło mi apetytu. Dopiero po powrocie do hotelu, poczułam się bardzo głodna i zjadłam dobrą kolację.

Po południu tego samego dnia, odbyły się obrady Światowego Zjazdu Polskich

Kombatantów w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego. Po hymnie państwowym otworzył obrady Minister Janusz Krupski i Minister Władysław Bartoszewski. Przemawiał Premier Donald Tusk, b. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ryszard Kaczorowski i ostatni Minister Władysław Bartoszewski. Po przyjęciu rezolucji, zagrano Rotę. O 18.00 był koncert pt. „Białe Orły” wykonany przez Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. Na zakończenie uroczysta kolacja.

3 września wyruszyliśmy autokarami do Częstochowy. Podróż trwała cztery godziny. U stóp murów obronnych Jasnej Góry czekały na nas krzesła i butelki z wodą, nad nami wznosił się piękny ołtarz który jak dziób statku wychylał się ponad murami. Najpierw było przejście pocztów sztandarowych i złożenie wiązanek kwiatów pod pomnikami ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i O. Augustyna Kordeckiego. Potem przygrywała nam piosenki wojskowe Orkiestra Reprezentacyjna Wojskowa Straży Granicznej. Msza Święta na watach Klasztoru Jasnogórskiego była celebrowana przez ks. gen. dyw. Tadeusza Płoskiego Biskupa Polowego Wojska Polskiego z udziałem uczestników Zjazdu i przybyłych na ogólnopolską pielgrzymkę kombatantów z kraju, z oprawą muzyczną Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej w asyście honorowej Kompanii Reprezentacyjnej Straży Granicznej.

O 13.30 po zakończeniu Mszy Świętej przemawiał b. Marszałk Sejmu, Prezes „Wspólnoty Polskiej” Maciej Płażyński i Minister Janusz Krupski Następnie delegacja kombatantów złożyła wiązanek kwiatów pod pomnikiem Jana Pawła II.

Po tych uroczystościach spacerowałam po Jasnej Górze i dwa razy wybrałam się do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Moja córka, która tam była pierwszy raz stała jak urzeczona przed obrazem Matki Boskiej i tłumem modlących się ludzi. Powiedziała mi, że to miejsce promieniuje jakąś siłą, niezależnie w co się wierzy.

Był też smaczny obiad przygotowany w klasztornym Domu Pielgrzyma. O 15.15 odbyło się spotkanie z przedstawicielami Zakonu Paulinów w Sali O. Augusta Kordeckiego, a następnie zwiedzanie bastionu św. Rocha i Muzeum. Powrót do Warszawy trwał trochę krócej niż w pierwszą stronę i bardzo zmęczeni ale zadowoleni dotarliśmy do hotelu.

W czasie posiłków, w autobusach nawiązywało się ciekawe rozmowy z różnymi uczestnikami Zjazdu. Poznałam wiele ciekawych i często tragicznych życiorysów. Ci co zostali w Polsce po wojnie, zwłaszcza Akowcy, często byli aresztowani, torturowani, wysyłani na długie lata do gulagów na Kołymę, lub Workutę. Wielu zostało tam na zawsze nie wytrzymując klimatu i strasznych warunków pracy. Wśród nich było wiele kobiet, spotkałam parę które przeżyły i wróciły do Polski. Nawiązałam nowe kontakty, które będę się starała utrzymać przez korespondencję.

Jeszcze chcę wspomnieć na zakończenie, że cieszyła mnie Warszawa tętniąca życiem, jej szerokie ulice pełne ruchu, uroczyste zakamarki Starówki, kościoły pełne ludzi, młodzież piękna i dorodna, silne związki rodzinne. Jestem bardzo związana z Polską, Warszawa jest moim miastem, a jednak mieszkam w Kanadzie, która też jest moim krajem, gdy dziennikarz niespodziewanie zapytał się mnie co myślę o Polsce i Kanadzie, po krótkim namyśle, powiedziałam mu prawdę na takim przykładzie: matka mając dwoje dzieci kocha oboje, chociaż każde jest inne, tak samo jest z Polską i Kanadą.

Ewa Konopacka